Należność pocztowa opłacona ryczałtem
Cena egzemplarza 35 groszy.
Nr. 9. Zamość, niedziela 8 grudnia 1929 r. Rok I.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

U bratniego narodu.

Od własnej korespondentki „Słowa Zamojskiego".

Nancy, 23 listopada 1929 r.

Wiązanka wrażeń pierwszego dnia pobytu w Nancy. — Duma Polki na widok posągu Stanisława Leszczyńskiego. — Francja czci „dzień pokoju" 11 listopada. — Francuzi są ludźmi najwykwintniejszych obyczajów w świecie.

Oczarowana spokojem i majestatyczną powagą miasta, z wielu miejsc którego wyłaniają się pamiątki i przypominają nasze czyny i tu na obcej ziemi, przechodzę z pewnego rodzaju dumą narodową ul. Stanisława, schodzę w dół i oczom moim przedstawia się wspaniały widok. Oto cztery wielkie bramy żelazne, bogato ozdobione bronzem i szumnemi wodotryskami, wprowadzają na ogromny plac kr. Stanisława, pośrodku którego stoi posąg królewski, spoglądający z miłością na swą drugą ojczyznę.

Wdzięczni synowie ziemi lotaryńskiej wystawili swemu dobroczyńcy olbrzymi obelisk, wypisując po 2-ch stronach jego podstawy dobrodziejstwa, któremi król-wygnaniec obsypał swe przybrane dzieci. A ponad tem wszystkiem z 2-ch stron widnieje napis: „Stanisław Leszczyński król Polski i książe lotaryński".

Na widok zabytków naszej „glorji", rozsianych tu na obczyźnie, serce każdego Polaka mimowoli zadrży dumą narodową i powtórzy słowa Edmunda Wasilewskiego: „Dzieje swej ziemi na grobowcach czytaj — woła nasz gorący patrjota — a przekonasz się, że możesz ludziom śmiało w oczy spojrzeć i że Tobie wdół patrzeć nigdy nie przystało!"

Przechodzę plac im. Stanisława, sięgam wzrokiem w ogrom pałacu królewskiego. Wszędzie pełno pamiątek naszej kultury, wszędzie widnieją ślady lat przeżytych wspólnie z Francuzami, dni sławy i dni niedoli wielkich walk. Są to widome pamiątki dawnej łączności dwóch wielkich narodów, przyjaźni braterskiej polsko-francuskiej. Nici tych wspomnień mimowoli snuje każdy Polak w zadumie i rozmyślaniu błądzący po ulicach Nancy, a niewidzialny kowal kuje więzy coraz silniejsze i mocniejsze, wiążące nierozwiązalnie naród polski i bratni francuski.

Błądzisz, na każdym kroku prosisz o wyjaśnienie, chętnie i przyjaźnie udzieli je Francuz, choć przecież zaraz po akcencie pozna cudzoziemca.

Wzruszona wprost byłam stosunkiem przyjaznym do nas w dzień 11 listopada (pierwszy dzień mojego pobytu w Nancy), kiedy nic nie wiedząc o uroczystościach, wyszłam do miasta. Bogate dekoracje miasta, szumiące chorągiewki, gdzieniegdzie powiewające sztandary kazały się zastanowić. W pierwszej chwili, przenosząc się myślą do ubóstwianej ojczyzny, pomyślałam: Jedenasty listopada to nasze święto. Złudnie sądziłam i poszłam w swej fantazji zbyt daleko, myślałam o „święcie naszem". Ocknęłam się ...zrozumiałam, że Francja czci „dzień pokoju"... Olśniona wprost wspaniałą pogodą, która potęgowała ogrom majestatu, poszłam wślad za innymi. Stanęłam na placu Carriere. Dumam, rorważam, obserwuję snujące się wojska. Serce moje bije, wali młotem, zapominam, że stoję niemal pośrodku ulicy, którą dumnie kroczą wojska...

Z zadumy budzi mię delikatne ujęcie pod ramię niemłodej osoby, przestrzegającej o niebezpieczeństwie. Niemal słodki głos pieści me wrażenia. Schodzę, staję dalej, obok mnie stoi ta sama dobrotliwa Francuzka, objaśnia mi znaczenie proporców, wymienia nazwiska generałów. Zbliża się za chwilę cała rodzina, otaczają mię i tłumaczą każdy ruch wojsk. Prowadzą do kościoła na mszę uroczystą, wyjaśniają ceremonje kościelne, tak w wielu wypadkach różniące się od naszych.

Wszędzie towarzyszy powaga i przyjazna pobłażliwość mojego analfabetyzmu obyczajów pokrewnego nam narodu.

Uroczystości dobiegają końca, żegnam, dziękuję, a przyjazne i życzliwe przyjęcie mnie przez ludzi zupełnie mi obcych w dniu pierwszym mojego pobytu w Nancy na długo pozostanie mi w pamięci.

Cecylja Kuncewiczowa.

Charakter narodowy Polaków

Często słyszy się dzisiaj potępienie charakteru narodowego Polaków.

Dawniej w rozdartej przez trzy tygrysie mocarstwa Polsce była to ulubiona piosenka ugodowców, która mile łaskotała uszy ciemiężycieli.

Wówczas w b. Kongresówce o charakterze narodowym Polaków wyrokowała książka Rosjanina Kostomarowa „Poslednija gody Rieczi-pospolitoj" („Ostatnie lata Rzeczypospolitej").

W zaborze austrjackim o charakterze narodowym Polaków wyrokowała dwutumowa historja Polski, napisana przez Michała Bobrzyńskiego, historyka t. zw. szkoły krakowskiej.

Obydwie książki potępiały charakter polski za wybujały indywidualizm.

W Poznańskiem urzędowy czarny orzeł pruski także nie żałował pazura umaczanego w sadzy, aby zaczernić karty przeszłości Polski.

A wszyscy dziejopisowie zgodnie oświadczali całemu światu, że Polskę zgubił charakter narodowy Polaków.

Wszyscy nie przywiązywali żadnej uwagi do tego faktu, że trzy tygrysie mocarstwa rozdrapałyby Polskę bez względu na taki czy inny charakter narodowy Polaków.

Polska ówczesna to dwa miljony braci szlacheckiej, która w mlekiem i miodem płynącej Rzeczypospolitej nie zdążyła jeszcze, chociaż to zrozumiała, uobywatelić rzeszy ludowej. Zresztą inne kraje Europy ówczesnej także nie zdążyły tego uczynić (nawet Francja ogłaszała ludowi „prawa człowieka" w czasie, kiedy Polskę już ćwiartowano).

A dzisiejsza nie płynąca mlekiem i miodem Polska ma miljony uobywatelnionego ludu, miljony, które kochają zagon ojczysty, jako swego żywiciela, a prócz bytu cenią też swe stanowisko obywatelskie w demokratycznej Rzeczypospolitej.

Inne dzisiaj czasy w Polsce i inni ludzie.

Czy tym wielu miljonom obywateli dzisiejszych można przypisywać wybujały indywidualizm?

Czy można potępiać ich charakter narodowy?

Nie można.

Poco więc wyciągać broń ze starego spróchniałego lamusa historycznego Michała Bobrzyńskiego, Kostomarowa i urzędowych dziejopisów pruskich, broń zardzewiałą, bezużyteczną — zaborców, ugodowców przecież już niema!

My kochamy swoją przeszłość. Miała ona swe błędy, ale czyż inne państwa ich nie popełniały? A obok błędów były świetne czyny, świetne umysły, bohaterstwo, chyba więcej, niż błędów.

E. Migasiński.

Koło rolnicze, jakich trzeba więcej.

(od własnego koresp. „Sł. Zam.")

wieś Tarnawa w pow. Krasnystawskim, w listopadzie 1929 r.

Z inicjatywy gospodarzy małorolnych wsi Tarnawy w powiecie Krasnystawskim, pod protektoratem p. Tadeusza Starnawskiego, dziedzica majątku w Guzówce, utworzono w Tarnawie Koło Rolnicze w celu podniesienia kultury małorolnej.

Koło Rolnicze założono 14 lipca 1928 r. Założycielami są gospodarze małorolni: Michał Marcinowski, Franciszek Podkościelny, Jan Podkościelny, Antoni Licewicz, administrator majątku p. Grodzkiego i inni. Początkowo Koło obejmowało członków 18, obecnie liczy ich 50. Gospodarze powołali na prezesa „Koła" p. Tadeusza Starnawskiego, dziedzica Guzówki, jako człowieka zacnego, który pracuje usilnie nad podniesieniem kultury gospodarstw małorolnych. Mimo zajęć własnych p. Starnawski podjął się uciążliwej pracy w Kole Rolniczem. Działalnością swoją i siłą przekonania doprowadził do tego, że zrazu nieufni wszelkiej organizacji, a zwłaszcza akcji w stosowaniu nawozów sztucznych, doborowych nasion i narzędzi rolniczych, obecnie stosujemy je gremjalnie.

Stosownie do polecenia naszego presesa, jako plantatorzy buraków cukrowych, sprowadzamy nawozy sztuczne przez Zarząd cukrowni „Klemensów". Nawozy te: azotniak, saletra, superfosfat, tomasyna i inne, użyźniają naszą glebę tak, że plony na niej są bardzo piękne. Oprócz dostarczania gospodarzom nasion i nawozów sztucznych do zakresu działania naszego Koła Rolniczego zalicza się: prenumeratę dzienników, dotyczących spraw gospodarczych i urządzanie odczytów miesięcznych, wygłaszanych przez inspektorów — działaczy społecznych.

Koło Rolnicze działało i działa bardzo owocnie, czego dowodem jest założenie Kasy Stefczyka, by tem więcej pomóc gospodarstwom małorolnym w podniesieniu ich kultury.

Michał Marcinowski.

J. RODAK.

Sytuacja handlu w Polsce

a potrzeba organizacji kupiectwa.

V.

(Dokończenie.)

Większość kupców nie docenia bardzo ważnego czynnika, który w znacznym stopniu może się przyczynić do poprawy ich bytu.

Czynnikiem tym jest organizacja. Organizacja w celu ratowania zagrożonej egzystencji handlu. Organizacja w celu obrony swych interesów zawodowych.

Ogół kupiectwa musi się zorganizować. W jedności siła! Wiemy, jaką siłę przedstawiają wszelkie związki i zrzeszenia zawodowe.

Zespolone w potężnej organizacji kupiectwo polskie musi się upomnieć o swe prawa. Musi przekonać władze państwowe, że rujnowanie podatkami kupców, to rujnowanie handlu, a zniszczenie handlu, to zachwianie równowagi ekonomicznej w państwie.

Trzeba ciągle i stale przypominać zarówno „czynnikom miarodajnym", jak i całemu społeczeństwu, że handel jest czynnikiem produkcyjnym, że jest niezbędnem ogniwem między produkcją a konsumcją, że handel spełnia doniosłą rolę wyrównywania dysproporcji między produkcją, a spożyciem, bez czego przemysł nie mógłby normalnie pracować, że przeto handel w nowożytnem państwie jest niezbędny.

A skoro tak jest, to niewolno handlu rujnować. Bez handlu nie może być rozwoju i potęgi ekonomicznej państwa. A na potędze ekonomicznej opiera się potęga polityczna państw współczesnych.

To trzeba głośno, stale i wytrwale powtarzać, trzeba przekonywać i urabiać w tym duchu opinję publiczną. Kupiectwo, broniąc swych interesów, będzie jednocześnie pracować w interesie rozwoju ekonomicznego Polski.

Ale robić to może tylko kupiectwo zorganizowane.

W Polsce istnieją już liczne organizacje kupieckie. W Poznańskiem i na Pomorzu istnieją potężne Związki Towarzystw Kupieckich i tam kupiectwo najlepiej jest zorganizowane. Społeczeństwo tamtejsze wychowane w twardej szkole pruskiej rozumie potrzebę i znaczenie organizacji. Istnieją zrzeszenia kupieckie w Małopolsce. W Warszawie ożywioną działalność prowadzi Stowarzyszenie Kupców Polskich, posiadające liczne oddziały.

Zrzeszenia kupieckie ze wszystkich dzielnic utworzyły przed kilku laty Naczelną Radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, z siedzibą w Warszawie. Prezesem Naczelnej Rady jest znany kupiec warszawski, p. Bogusław Herse. Naczelna Rada, jako najwyższa organizacja kupiecka, reprezentuje interesy całego kupiectwa polskiego.

Stow. Kupców Polskich i Naczelna Rada utrzymują doskonale zorganizowane biuro i stałych radców prawnych i wspólnie z Izbami Przemysłowo-Handlowemi stoją na straży interesów kupiectwa. Będąc w stałym kontakcie z rządem, są ciałem doradczem i opinjodawczem przy projektach nowych ustaw i rozporządzeń dotyczących handlu, interwenjują w sprawach obchodzących handel i niejednokrotnie obroniły już kupiectwo przed szkodliwemi eksperymentami.

Organizacje kupieckie robią też od dłuższego czasu wielkie wysiłki w kierunku zniesienia, a przynajmniej zmniejszenia, podatku obrotowego. Napisano już w tej sprawie dziesiątki memorjałów, a wszystkie zjazdy kupiectwa wypowiadały się za koniecznością reformy tego podatku, rujnującego handel.

Niestety jednak, pomimo wielokrotnych obietnic, rząd dotychczas sprawy tej nie załatwił. Na odbytym przed kilku tygodniami w Warszawie zjeździe Izb Przemysłowo-Handlowych, przedstawiciel kupiectwa żydowskiego, poseł Wiślicki, zainterpelował w tej sprawie Ministrów Skarbu i Przemysłu i Handlu. Otrzymał jednak znaną już stereotypową odpowiedź, że rząd „bada" tę sprawę i „zastanawia się" nad sposobami jej załatwienia. „Badanie" to jednak trwa już kilka lat i rząd nie zdradza wcale chęci zrezygnowania z tej dojnej krowy, jaką jest dla niego podatek obrotowy.

Kupiectwo więc musi się bronić, musi bronić swej egzystencji.

Naczelna organizacja kupiecka tym skuteczniej będzie mogła prowadzić akcję w tej sprawie, im większe poparcie całego kupiectwa będzie miała za sobą. Trzeba więc, aby kupiectwo konsolidowało się i wzmacniało sieć swych organizacyj. We wszystkich powiatach winny powstać lokalne zrzeszenia kupieckie, jako Oddziały Stowarzyszenia Kupców Polskich. Organizacje te bronić muszą interesów swych członków przez delegowanie przedstawicieli do komisyj podatkowych i przez odpowiednią interwencję w wypadkach samowoli lokalnych władz państwowych i samorządowych. Część funduszów, zbieranych drogą składek członkowskich, należy przelewać na utrzymanie biura centrali Stowarzyszenia w Warszawie, aby umożliwić jej skuteczną obronę całego kupiectwa.

Kupcowi, który płaci tysiące i dziesiątki tysięcy złotych rocznie podatków, nie wolno się uchylać od opłaty kilkuzłotowej składki na rzecz własnej organizacji. Te pieniądze nie będą stracone. Kto tego nie rozumie, robi krzywdę samemu sobie.

Skargi i narzekania nic nie pomogą. Dziś liczą się tylko z silnymi.

A siła leży w organizacji!

O grosz publiczny.

Monteskiusz w swoim dziele p.t. „O duchu praw" (przyswojonem naszej literaturze przez Tad. Żeleńskiego-Boy'a) charakteryzując różne formy rządów syntetyzuje, że: republika — to cnota, monarchja — honor i despotyzm — strach.

Przyjmując w zasadzie słuszność tej syntezy, musimy w zastosowaniu do ustroju republikańskiego, który nas w obecnej naszej chwili dziejowej najbardziej dotyczy i obchodzi, przytoczyć kilka uwag tegoż autora, niezwietrzałych w ciągu dwuch wieków, oddzielających nas od chwili ich napisania:

„Nieszczęściem rzeczypospolitej jest, jeżeli niema w niej stronnictw. To zdarza się wówczas, kiedy kupiono lud pieniędzmi; staje się obojętny, dba o pieniądze ale nie o sprawy: nie troszcząc się o rząd i to co się tam knuje, czeka spokojnie swego żołdu".

I dalej o niebezpieczeństwach zagrażających republice:

„Nadmierna władza, dana nagle jednemu obywatelowi w republice, tworzy monarchję, lub więcej niż monarchję. W monarchji prawa wytworzyły konstytucję lub też dostroiły się do niej; zasada rządu ogranicza monarchę: natomiast w republice, gdzie jeden obywatel zdobędzie sobie nieograniczoną władzę, nadużycie tej władzy jest większe, gdyż prawa, które jej nie przewidywały, nie uczyniły nic, aby ją powściągnąć". I dalej.

„Ale kiedy w rządzie ludowym prawa pójdą w niepamięć, państwo jest już zgubione, ile że stan ten może pochodzić jedynie ze skażenia rzeczypospolitej".

Wreszcie: „Niegdyś mienie prywatnych ludzi stanowiło skarb publiczny; obecnie skarb publiczny staje się dziedzictwem prywatnych. Rzeczpospolita staje się łupem; siła jej jest tylko potęgą kilku obywateli, a swawolą wszystkich".

Otóż z tej ostatniej cytaty biorę asumpt do transponowania uwag Monteskiusza na chwilę obecną.

Nieodpowiedzialność w dysponowaniu groszem publicznym znamionuje w nas niedorozwój lub zanik tej właśnie cnoty republikańskiej, będącej podwaliną ustroju demokratycznego. Czy to będzie kwesta publiczna, czy bal lub loterja fantowa lub inna impreza, operująca groszem publicznym, wszędzie zauważyć możemy rozrzutność w szafowaniu tym groszem (o ile nie dzieją się gorsze rzeczy) i wskutek tego nikły jest zazwyczaj rezultat wysiłku ofiarnego społeczeństwa.

Przyczyn tego zjawiska jest wiele i analizowanie ich zadaleko by nas zaprowadziło. Często bywa tu przyczyną despotyczne zacięcie kierujących jednostek: wybujała ich ambicja nie dopuszcza należytej kontroli, uważając to za punkt obrazy dla siebie. Brak cywilnej odwagi w społeczeństwie z drugiej strony nie pozwala wywierać odpowiedniego nacisku i skutek jest taki, że zaczynają krążyć różne wersje, plotki, wyolbrzymiające częstokroć niewielkie niedociągnięcia, co zresztą wszędzie bywa, gdzie niema jawności w działaniu.

Przeciwko demagogicznym atakom na niektóre pozycje rozchodowe w sprawozdaniach rachunkowych jedyną bronią może być tylko nadzwyczajna skrupulatność w wydatkowaniu pieniędzy publicznych. Zarzutów zupełnie bezpodstawnych nie bywa, a gdyby były, można się ich nie obawiać.

Nawiązując do treści mojego poprzedniego artykułu o budżetach samorządowych chciałbym podnieść sprawę bardziej fachowego ich rozpatrywania. Ponieważ do kas samorządowych wpływają bardzo poważne sumy, należałoby nad zamknięciami rachunkowemi samorządów popracować poważnie, tak by było rzeczą absolutnie wykluczoną utopienie pewnych wydatków aż tak głęboko, by żadna komisja rewizyjna ich odnaleźć nie mogła.

W tym celu koniecznem jest do współudziału w pracach komisyj rewizyjnych powoływać ludzi nietylko cieszących się pełnem zaufaniem społeczeństwa, lecz również fachowców, mogących się orjentować w labiryncie cyfr, zwłaszcza jeżeli ten labirynt jest dla celów utrudnienia kontroli specjalnie komplikowany.

A więc jawność i fachowa kontrola nad wydatkami czynionemi z grosza publicznego jest pierwszą zasadą ustroju republikańsko-demokratycznego. A że Polska jest demokratyczną republiką (przynajmniej tak nas zapewnia istniejąca de jure konstytucja nasza) należy więc zasady tej przestrzegać zarówno w dużym jak i małym zakresie.

Godziszów.

K. Śliwowski.

GUSTAW LAWINA. 7

Z CYKLU

Awantury podniebne.

Nowele.

II.

NIEBIESKIE WESELE.

Burza rozszalała się do tego stopnia, że okolica Starej Rudy została zniszczona i stratowana, jakgdyby samum przeszedł po ziemi. Grad wybił doszczętnie niwy, huragan powyrywał drzewa przydrożne, zniósł strzechy z chat i ze stodół, woda zmuliła łąki i porobiła olbrzymie wyrwy i jamy na polach i drożynach.

Wirski ze spuszczoną głową obchodził folwark i obliczał straty.

Piorun zabił mu w polu dwa konie, a wichura zawaliła owczarnię, w której zginęło przeszło trzysta owiec — zadusiły się pod ciężarem, załadowanego słomą i sianem, pułapu.

A oprócz tego — w ogrodzie warzywnym wszystkie grzędy stały pod wodą, w sadzie, jak na pobojowisku, leżało kilkadziesiąt młodych drzew. Duży staw pod młynem nie wytrzymał naporu wody, co potokami spadała z górnych pól, puściły śluzy i zalało wszystkie sadzawki rybne.

Podobnież i w lesie huragan poczynił olbrzymie spustoszenie, bo wywrócił kilkaset matek sosnowych i nałamał dużo młodzieży.

— To wszystko nic — mówił do siebie Wirski — straty są i to poważne, zapewne żaden z dziadów moich na Starej Rudzie tego, co ja nie doświadczał, ani też nic podobnego w życiu nie widział, ale największa strata to strata Pniewskiego, ten przecież już więcej na ziemię żywy nie powróci.

Długo tak chodził Wirski i sumitował się sam przed sobą i pocichu z sobą rozmawiał, i o przyjacielu stale myślał.

Widział go właśnie, jak zakręcał koło nad dworem, machnął mu ręką i zginął czarną plamką w głębinach błękitów.

Kochał tego młodego zapaleńca za jego wiarę w moc i siłę polskiego wynalazku.

Wirski nie był przystojny, ale miał w sobie coś przyciągającego i wielkie dobre serce.

Był średniego wzrostu, tęgi, dobrze zbudowany, o pogodnej okrągłej twarzy, wesołych, ruchliwych, niebieskich oczach, mądrem wysokiem czole i bujnej, jak len czuprynie.

Pniewski dominował nad przyjacielem urodą.

Brunet, smagły, zgrabnej szczupłej budowy, o czarnych jarzących oczach oraz gładkiej powierzchowości — mógł się wszystkim podobać, szczególnej kobietom.

I miał też u nich szalone powodzenie, czego mu niejeden pozazdrościł. On jednak nie był próżny i niewiele sobie z tego robił.

Tak zazwyczaj bywa, że do jednego śmieje się słońce całe, a drugiemu i księżyc nawet z litości się nie pokaże.

Pniewski kochał swój zawód ponad wszystko i mało zwracał uwagi na rozflirtowane uśmiechy dziewic, panien czy też mężatek.

Powiedział sobie, że „każdy swój lot najwyższy musi wydobyć z siebie" i właśnie pracował nad tem, aby ten lot najwyższy zdobyć.

Słońce dużą, czerwoną tarczą, zaszło zupełnie poza orbitę ziemi. Smutek jakiś wysuwał się od boru i z rozmokłej gleby i ciszą kładł palec na ustach i mówić nie pozwalał, ani też głośno się skarżyć.

Tak zazwyczaj dziwnie i dziko bywa po wielkiej burzy.

C. d. n.

Kult pięknej książki.

Przed laty szereg osób pracujących w różnych zawodach, lecz żyjących w atmosferze książki stworzył ścisłe, prywatne, Koło bibljofilów.

Pierwszą czynnością tego grona skierowaną ku rozbudzeniu zamiłowania do książki wśród mieszkańców Zamościa i powiatu, a w szczególności wśród młodzieży szkolnej była zorganizowana w Zamościu w październiku 1923 r. wystawa druków polskich. Wystawiono przeszło 1500 druków polskich od 1506 roku do czasów najnowszych.

W marcu 1925 roku Koło bibljofilów, nie ustając w swej pracy, urządziło wystawę współczesnej grafiki polskiej przy współudzinle Związku Polskich Artystów Grafików.

W tymże 1925 roku Koło bibljofilów zostało przekształcone na Koło Miłośników Książki z własnym statutem, który w grudniu 1925 roku został zatwierdzony przez władze.

Dziś Zamojskie Koło Miłośników Książki ze względu na swoją wydawniczą i kulturalną działalność zajmuje wśród całego szeregu na terenie Polski identycznych Towarzystw jedno z pierwszych miejsc.

Koło Miłośników Książki na wystawie książek w Lipsku wystawiło swe wydawnictwa.

Koło przez swych członków przyjmuje udział we wszystkich zjazdach bibljofilskich na terenie Polski poczynając od pierwszego w roku 1925 —w Krakowie, Warszawie, Lwowie i Poznaniu oraz na międzynarodowym w Pradze.

Na tych zjazdach Koło występuje z własnymi wydawnictwami. Wśród nich „Kwadraty" zbiór poezyj Młodożeńca; „Książeczko Moja" Gładycha ze wstępem dyr. Kazimierza Lewickiego.

Należy zaznaczyć, że na terenie państwowego gimnazjum w Zamościu działa Koło bibljofilów, które wspaniale się rozwija, szerząc zamiłowanie do książki wogóle a pięknej w szczególności.

26 listopada b. r. Koło Miłośników Książki zorganizowało pierwsze powakacyjne zebranie swych członków oraz zaproszonych gości-sympatyków, wydając z tej okazji o estetycznej szacie kalendarzyk zebrań na rok 1929/30.

26 listopada w miłej i beztroskiej atmosferze były wygłoszone krótkie referaty o dawnych konfraternjach literackich, o programie inwentaryzacji starych druków zamojskich i o bibljofilstwie w 1929 roku przy pokazie dorobku z całej Polski.

W grudniu odbędzie się dyskusyjne zebranie Koła przy współudziale towarzystw nauczycielskich i oświatowych pod tytułem — jak organizować czytelnictwo.

W styczniu 1930 roku będzie zorganizowana wystawa podręczników szkolnych z uwzględnieniem historycznego rozwoju książki szkolnej.

W lutym — karnawałowe zebranie towarzyskie.

W marcu odczyty — szkice obyczajowe z przeszłości Zamościa: 1) Karnawał Zamojski, 2) Historja Kamienicy Jegomości Pana Jana Michała Linka majora artylleryey.

W kwietniu zebranie — Promotorom Kultury Zamojskiej w 350-letnią rocznicę założenia Zamościa: 1) Jan Zamoyski, 2) Fabjan Seb. Klonowicz, 3) Szymon Szymonowicz, 4) Ursinus Niedźwiedzki, 5) Marcin Łęski, 6) Bernard Morandi.

W maju zostanie zorganizowana wycieczka do Lublina, gdzie odbędzie się zwiedzanie bibljoteki im. Łopacińskiego i Archiwum Państw. oraz wspólne posiedzenie z Lubelskim Towarzystwem Miłośników Książki.

Koło Miłośników Książki w Zamościu.

Teatry i chóry ludowe.

(15 b. m. zjazd przedstawicieli).

Kto w powiecie zamojskim i sąsiednich powiatach pragnie podniesienia życia artystycznego ludu, niech w dn. 15 b. m (godz. 10 rano) będzie obecny w Lublinie w sali seminarjum męskiego (ul. Narutowicza Nr. 2) na Zjeździe przedstawicieli zespołów teatralnych i chóralnych bądź to samodzielnych, bądź sekcyj innych organizacyj w Lubelszczyźnie.

Na zjazd jako gość może przybyć każdy zainteresowany. Każdy zespół teatralny czy chóralny, który nadeśle wypełnioną ankietę Komitetu organizacyjnego lub zgłoszenie piśmienne na ręce przewodniczącego p. Feliksa Popławskiego (Lublin, Kuratorjum Szkolne, ul. 3-go Maja 6) może wysłać delegata z prawem głosu.

Na zjeździe zorganizowany będzie Lubelski Związek teatrów ludowych, który zajmie się pracą instrukcyjną w teatrach i chórach ludowych, repertuarem teatru, opracowywaniem i wydawaniem sztuk teatralnych i in.

Uczestnicy Zjazdu usłyszą ciekawe referaty pp.: J. Czerniaka „Idea teatrów ludowych w Polsce" i H. Zwolakiewicza „Odrębności artystyczne Lubelszczyzny", zwiedzą też dział etnograficzny Muzeum Lubelskiego.

Z POD WAWELU.

(Od własnego koresp. „Sł. Zam.")

Kraków, 1 grudnia 1929 r.

(Kraków — kuźnica myśli. — Kraków a „Warszawka i warszawiści". — Krakowianie mili ludzie — nigdy im się nie śpieszy. — Krakowianie — poważni ludzie, lekkiej muzy i operetki nie popierają. — Teatr angażuje warszawskich artystów, więc— „bilety wyprzedane". — Zamościanin w teatrze krakowskim. — Hejnał z wieży Marjackiej. — O godz. 10 wieczorem Kraków śpi).

Kraków chętnie pozwala nazywać się polskimi Atenami, zasługuje jednakże na nazwę tę w zupełności, bo przyznać trzeba, że poza charakterem miasta-muzeum, poza najstarszym i najwyżej postawionym Uniwersytetem, bibljotekami i zbiorami jedynemi w Polsce, jest prawdziwą kuźnicą myśli.

Dwie trzecie mieszkańców Krakowa to tacy, którzy uczą się sami, lub innych uczą.

Często jednak Kraków szczególnie przez swą prasę zapoznaje swą rolę i miejsce w Rzeczypospolitej i krzyczy gromkim głoszem, że nie jest doceniany, że jest kopciuszkiem i że wogóle jest krzywdzony, czego przykładem ma być fakt, że stolica kraju jest w Warszawie a nie tutaj.

Urządzono tu na ten temat, kiedyś plebiscyt prasowy, który jednak „Warszawka i warszawiści" zignorowali. („warszawiści", to są takie „typki". które nie mają „szczęścia" pochodzić z Małopolski).

Mieszkańcy Krakowa to bardzo mili ludzie i nigdy im się nie śpieszy. Cudów trzeba dokonywać chcąc przejść szybko przez linję A B—wlazłeś między wrony... to musisz tak jak i one iść krok za krokiem, powoli... powoli...

Chodzić jedną stroną chodnika — przesąd, najprawdopodobniej również ze wschodu.

Pozatem mieszkańcy Krakowa są faktycznie bardzo uprzejmi. Zdarzyło mi się raz, że chwilę dłużej zatrzymałem się przy jednym z zabytków architektonicznych i zaraz ktoś z przechodniów stanął przy mnie i zaczął mnie bardzo fachowo i wyczerpująco informować o przedmiocie zainteresowania. A następnie zaznajomił mnie z planem miasta.

Życie kulturalne w Krakowie, stoi na wysokim poziomie, nie miała tu jednakże, jak dotychczas, powodzenia scena.

Przybytek lekkiej muzy, próbujący wszelkiemi sposobami przekonać do siebie publiczność krakowską, zwinięto przed paru tygodniami.

To samo było z operetką.

Teatr, przez dłuższy czas, cierpiał na chroniczne pustki. Dopiero w roku bież., po zastosowaniu szczęśliwej inowacji, angażowania okresowego asów sceny warszawskiej, zaczyna się trochę ruszać. A miła dla dyrekcji i nietylko dla dyrekcji, tabliczka: „Bilety wyprzedane" ukazuje się przy kasie coraz częściej. Jest to bardzo pocieszający objaw, czy aby tylko nie sezonowy.

Dla Zamościa może będzie ciekawe, że na tutejszej scenie występuje jeden z byłych wychowanków zamojskiego gimnazjum p. Wacław Pawłowski, który według zdania dyletantów i niedyletantów rokuje duże nadzieje.

Trudno omówić wszystkie wspaniałości Krakowa i osobliwości krakowian. Bezsprzecznie jednak do najwspanialszych rzeczy w Krakowie należy jego codzienny ze średniowiecza, według legendy, biorący początek hejnał z wieży Marjackiej. Bezsprzecznie też specyficzną właściwością krakowian jest to, że z uderzeniem godz. 10 Kraków wymiera, a spotkanie przechodnia po tej godzinie należy do rzadkości, — nawet spotkanie policjanta.

Fr. Ursus-Świtiłło.

EDWARD NIEDZIAŁKOWSKI.

CIEŃ.

Gdy światła zagasną, ku tobie się skrada
i czai... milczkiem w kącie siada,
czeka i cierpliwie słucha,
czy zaśniesz... wtedy na piersi twej legnie,
by ci szeptać o bliskim już końcu
do ucha...

A gdy szczęśliwy i butny
Stoisz w sławie i słońcu,
wtedy on tak smutny,
jak pies-przybłęda... liże twoje stopy.
Jak pies głodny i ponury
słania się, węszy zdaleka,
płaszczy w potworne kontury
i cierpliwie czeka...

I tak dzień w dzień
cicho pełznie za tobą
od kolebki do grobu
twój — lecz obcy i chłodny — cień.

Zamość 18.XI 1929 r.

RADA MIEJSKA.

Pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej zwołane było na dzień 3 b. m. Radni przybyli na posiedzenie, wobec jednak, oświadczenia radnego H. Świątkowskiego, że zaproszenia na posiedzenie rozesłane zostały radnym dopiero w przeddzień posiedzenia (t. j. w poniedziałek 2 b. m.) wbrew regulaminowi, który nakazuje rozesłać takie zaproszenia na trzy dni przed terminem, posiedzenie nie odbyło się i odroczono je do soboty d. 7 b. m. godz. 7½ w.

JAGIENKA Z POD LUBLINA. 4

Skaza na słońcu.

(Kartki z pamiętnika).

CZĘŚĆ I-sza.

Dawna siostra Helena przyrzekła solennie spełnić moją prośbę i denerwowała się wraz ze mną oczekiwaniem. Po tygodniu, który nam obojgu wydawał się nieskończenie długim, wbiegła na palcach do mego pokoju i uklękła przedemną, kładąc mi ręce na ramionach.

— Jest! jest! panie poruczniku! Może się zlituje Bóg Miłosierny i wybawi pana z nieszczęścia!

Omało nie zemdlałem.

Lektorka przeczytała mi ogłoszenie i rozpłakała się. Mnie także łzy biegły po twarzy.

Położyłem jej rękę na głowie.

— Bóg ci zapłać, siostrzyczko! — szepnąłem czule.

— Mnie — nie! panu porucznikowi niech zapłaci za wielką ofiarę i męczeństwo!

Bałem się narazić lektorce i powiedzieć Marysieńce o wyszukanym adresie. Na moje szczęście, nadjechało parę osób z rodziny żony i mój ojciec, który wtajemniczony w moją mękę, przyjął na siebie przeprowadzenie sprawy.

Marysieńka zaskoczona znienacka, jakoś nie oponowała przedkładaniu ojca i rodziny.

To będzie drogo kosztować, ja dołożę się do tego wydatku! — rzekł mój ojciec.

— Poradzę sama. Jeżeli ma to być skuteczna kuracja — niech jedzie!

Rzuciłem się do jej rąk i rozpłakałem jak dziecko. Najdroższa, kochaną Marysieńka!

Po upływie miesiąca wyjechałem do Paryża, korzystając z towarzystwa jednego z moich dawnych kolegów, który wracając na studja, ofiarował mi opiekę w drodze i na miejscu.

Boże, ileż ja doznałem wrażeń!

Marzyła mi się słodka twarzyczka Marysieńki, jej bujne, harmonijne kształty, nasz dwór, cieniste aleje parku i swoboda — odzyskana po utracie kalectwa.

Młody lekarz francuski zaopiekował się mną troskliwie. Wyczuwałem w nim gorące usiłowanie powrócenia mi wzroku. Stosował tedy najróżniejsze zabiegi i po upływie pewnego czasu — Boże Miłosierny! — ujrzałem jak przez mgłę promień słoneczny, wpadający do pokoju w lecznicy. Nerwy moje doszły do takiego rozstroju, że cały dzień płakałem jak dziecko. Doktór cieszył się niezmiernie. Następny okres czasu był jeszcze bardziej błogosławiony. W przyciemnionym zlekka pokoju mogłem już rozróżniać kontury mebli. Napisałem do Marysieńki, zamknąwszy oczy na rozkaz doktora, że wrócę zdrów i szczęśliwy, choć będzie mnie obowiązywać dłuższe pielęgnowanie odzyskanego skarbu.

I przyszła ta chwila święta!

W ciemnych okularach na oczach wsiadłem w aeroplan i odleciałem do Warszawy, wielbiąc łaskę Bożą i uszczęśliwionego lekarza: Marysieńkę powiadomiłem telegraficznie o dniu mego powrotu.

Na stacji oczekiwał mnie nasz kredensowy i powitawszy ze łzami w oczach, zaprowadził do powozu.

— Pani zdrowa?

— Zdrowa i pan starszy czeka we dworze na pana dziedzica.

Otulony kocami ruszyłem w drogę do swego nieznanego domu, śniąc najcudniejsze marzenia. Po upływie godziny konie skręciły w piękną, lipową drogę.

— Już zaraz dom! — poinformował mnie stary sługa.

Jakże serce bije! Tłucze się w piersiach jak ptak w klatce zaciasnej... Tchu brak... Wzruszenie wielkie siły odbiera... Lipowa droga dobiega końca... Już brama wjazdowa... Bieleje dwór murowany... Na ganku wpartym na filarach stoi grupka osób...

Mój ojciec! jakże posiwiał, trochę służby, a na przedzie — tęga, zamaszysta, opalona osoba, w wielkim fartuchu od gospodarstwa, uśmiecha się, potrząsając kluczami.

— Ochmistrzyni! — przyszło mi na myśl.
— A gdzież słońce tego domu, Marysieńka moja?

Niepokój targnął mnie za serce.

Powóz stanął przed gankiem.

Jasiek! — krzyknęła wówczas domniemana ochmistrzyni, rzucając mi się na szyję.

Przebóg! to była Marysieńka.

D. c. n.

Zmartwychwstanie kwiecia w dzień wigilijny.

Nadchodzi zima. Wkrótce biały, puszysty śnieg okryje posrebrzanemi festonami lasy, pola, parki, sady, cmentarze, chaty i łąki.

Zbliża się Boże Narodzenie. Jednak czas przyjęcia Zbawiciela poprzedza Adwent.

Do najpiękniejszych przesądów wróżbiarskich, w okresie poprzedzającym noc wigilijną, należy bezwątpienia sztuczne pędzenie gałązek kwiatowych, by te mogły osypać się kwieciem.

Na podstawie rozkwitających pąków określają wiejskie dziewczęta czas zamążpójścia.

Niewątpliwie, iż najpiękniej, zwłaszcza w porze zimowej, ozdabiają nasze smutne okna kwitnące kwiaty.

Niestety nie każdy może sobie na nie pozwolić, ażeby w swoim pokoju stworzyć „Oazę kwitnącego ogrodu".

Jednak w pewnym stopniu, przy niewielkim nakładzie, możemy ozdobić swoją siedzibę kwitnącemi gałązkami, zwiastującemi nadzieję radosnego i lepszego jutra.

Robimy te w ten sposób, iż najpierw bardzo skośnie ścinamy kwiatowe gałązki z następujących drzew: jabłoni, gruszy, wiśni, czereśni, czeremchy, brzoskwiń, głogów, kasztanów; z krzewów nadają się: forsycje, jaśminy, złotliny (Keria japonica), złota porzeczka (Ribes aureum), tawuły (Spirea), bzy.

Następnie ścięte gałązki wkładamy do miękkiej wody, do której dodajemy na koniec noża, szczyptę kuchennej soli, licząc na litr wody.

Na noc gałązki z wodą wstawiamy na piec.

Temperatura w pokoju powinna być 12—15 R.

Co dwa dni należy zmieniać wodę.

Zwykle po 3—5 tygodniach rozkwitają gałązki, które różnobarwnym swoim kwieciem bawią i radują nasze oczy.

Krasnystaw 3/XII 1929 r.

Cezarjusz Wyrzykowski.

Loterja fantowa w Łabuniach.

Sprawozdanie kasowe z loterji fantowej odbytej w dniu 20.X 1929 r. na rzecz Sierocińca w Łabuniach: Sprzedaż biletów loteryjnych zł. 2500, ofiary zamiast fantów zł. 734.25 — razem zł. 3234.25. Opłata w Izbie Skarbowej zł. 250, usługa, bloczki i inne zł. 47, czysty dochód wpłacony do B-ku Ziemiańskiego na rachunek Sierocińca w Łabuniach zł. 2937.25 — razem zł. 3234.25.

Jednocześnie Zarząd Towarzystwa Opieki nad Sierotami najserdeczniej dziękuje wszystkim, którzy w jakibądź sposób łaskawie przyczynili się do pomyślnego wyniku powyższej loterji.

Za Zarz. T-wa Op. nad Sier.
J. Grabkowski.

Kronika filmowa.

„Miłość i łzy Szopena".

Na ekranie kinoteatru „Stylowego" ujrzeliśmy wspaniały film, przedstawiający dramat wielkich uczuć wielkiego człowieka Fryderyka Szopena.

Film ten, najdroższe arcydzieło wytwórni francuskiej „Societe des films historiques" („Tow. filmów historycznych"), opracowany przez Henryka Roussela, według scenarjusza Henryka Dupuy-Mazuela, zachwyca świat.

Rolę genjalnego Szopena, którego uwielbia świat cały, gra inicjator filmu Piotr Blanchar, artysta, będący również świetnym muzykiem-szopenistą. Rolę Marji Wodzińskiej odegrała czarująca Mary Bell z teatru „Komedji Francuskiej", rolę Antoniego Wodzińskiego — młody Polak z ambasady — Stefan Czacki, rolę Delfiny Potockiej — piękna panna Zofja Zajączkowska.

Aramis.

KRONIKA.

Zjazd powiatowy. 1 b. m. w Zamościu odbył się Zjazd powiatowy Stronnictwa Chłopskiego, PPS. i Wyzwolenia. Zjazd był bardzo liczny. Sala teatru sejmikowego nie mogła pomieścić uczestników, przepełniali oni też kuluary teatru, przybyło bowiem na Zjazd około 2 tys. osób.

Pierwszy przemawiał poseł z Wyzwolenia p. Stanisław Kostrubała na temat: Sejm a kontrola wydatków na tle ustawy budżetowej i o sprawozdaniach cyfrowych. Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Następnie zabrał głos adwokat p. Tomasz Czernicki i mówił o projekcie konstytucji B. B, w porównaniu z obecnie obowiązującą konstytucją.

Po p. Czernickim przemawiał p. poseł adwokat H. Świątkowski o potrzebie zjazdu stronnictw demokratycznych, o konieczności zwołania Sejmu, oraz uchwalenia wniesionych już a niezbędnych ustaw, zalegających miesięcy, o tem, że Sejm jest niezbędny celem normalnego załatwiania potrzeb ludności przez wydawanie pożytecznych ustaw, zahamowanie zaś pracy ustawodawczej ma ujemny wpływ na kraj, koniecznem więc jest zwołanie Sejmu.

Zjazd uchwalił rezolucję skierowaną do P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zjazd żąda, między innemi, zwołania Sejmu, umożliwienia Sejmowi normalnej pracy zgodnie z konstytucją.

Odczyt. 3 b. m. poseł na Sejm z Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, dr. Teodor Sejdler w wypełnionej po brzegi przez mieszkańców Zamościa sali odczytowej w kinoteatrze „Stylowym" w odczycie o zagadnieniach konstytucji w Polsce mówił o potrzebie zmiany obecnie obowiązującej konstytucji na lepszą, zaprojektowaną przez Blok Współpracy z Rządem, o potrzebie znacznego rozszerzenia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, o konieczności zapewnienia Polsce silnego i stałego rządu.

Zebranie kupieckie. D. 3 b. m. w sali odczytowej kinoteatru „Stylowego" odbyło się zebranie kupców i rzemieślników z Zamościa i okolicy, na którem Inspektor oddziałów Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie p. Zieliński wygłosił referat o aktualnych sprawach dotyczących kupiectwa. Kilkadziesiąt zebranych osób z zainteresowaniem wysłuchało referatu.

Należy mieć nadzieję, że zebranie to przyczyni się do większego zainteresowania się kupców swemi sprawami i do dalszej konsolidacji miejscowego kupiectwa. *J. R*

Osobiste. Czasowo bawiąca we Francji dyrektorka Państw. Semin. w Zamościu, nasza korespondentka z Francji p. Cecylja Kuncewiczowa bawi obecnie w Nancy, jako delegatka Polskiego Tow. Emigrancyjnego i ma wśród Polonji francuskiej ważną misję zbadania sprawy ewentualnego założenia polskiej szkoły średniej we Francji. P. Kuncewiczowa, doświadczona działaczka na polu pracy społeczno-oświatowej w Polsce, tak chlubnie znana w Zamościu, na gruncie francuskim może oddać wychodźtwu wielkie usługi, będąc we Francji w bliskim kontakcie z Towarzystwem Pracy społeczno-kulturalnej w Paryżu, ze Związkiem nauczycielstwa polskiego we Francji, z ambasadą polską w Paryżu, z radcą emigracyjnym przy ambasadzie, w Polsce zaś z Ministerstwem W. R. i O. P.

W końcu ub. m. p. C. Kuncewiczowa, zaproszona przez Komitet pomocy oświatowej dla Wschodniej Francji (Homicourt — Meurthe et Moselle) brała udział w obradach Zjazdu Nauczycielstwa w Metzu.

Dane statystyczne harcerskiego hufca zamojskiego. Hufiec zamojski obejmuje powiaty: zamojski, biłgorajski oraz część tomaszowskiego (Komarów i Krynice).

Pow. zamojski, Zamość: drużyn pięć. I gimnazjum, II szkoła handlowa, III szkoła przemysłowa, IV szkoła im. A. Mickiewicza, V szkoła im. W. Łukasińskiego. Szczebrzeszyn — jedna drużyna w seminarjum nauczycielskiem. Pow. biłgorajski. Biłgoraj: drużyny dwie. I szkoła przemysłowa, II szkoła powszechna. Frampol — jedna drużyna. Pow. tomaszowski dwie drużyny: Komarów i Krynice.

Dane powyższe przytaczam na podstawie ksiąg rejestracyjnych komendy hufca. Istnieją jednak na terenie hufca drużyny dotychczas niezarejestrowane. *Ba-Ja.*

Agitacja wywrotowa. 29 listopada funkcjonarjusze zamojskiej policji śledczej dokonali rewizji u Andrzeja Zawiślaka, liczącego lat 24, zamieszkałego przy ul. Lwowskiej. Zawiślak oskarżony był o szereg kradzieży na terenie Zamościa.

Policja, poszukując skradzionych rzeczy, znalazła też u Zawiślaka 36 odezw komunistycznych. Zeznał on, że odezwy te otrzymał od Michała Błaszczaka, robotnika w cegielni w Zamościu. Obydwóch aresztowano i osadzono w więzieniu.

Z zemsty za pobicie. 1 b. m. do przechodzącego przez wieś Nawóz, w gm. Nielisz, Władysława Radzika, mieszkańca folwarku Nawóz strzelił z broni palnej Tomasz Kłos, usiłując go zabić, lecz chybił. Zaaresztowany oświadczył, że chciał się pomścić na Radziku za pobicie.

Książki i czasopisma.

„Jak budować cegielnie polowe"

Nakładem Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie wydana została broszura pod naz. „Jak budować cegielnie polowe" prof. ceramika J. Galera, stanowiąca Nr. 25 bibljoteki wydawnictw lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Treścią niniejszej broszury winni się zainteresować wszyscy działacze samorządowi, społeczni, oraz najszersze sfery ludności wiejskiej, gdyż dotkliwą bolączką życia gospodarczego wsi naszej jest syzyfowa praca odbudowy nieustannie narażonych na niebezpieczeństwo ognia drewnianych budynków, krytych łatwopalnym materjałem.

Jak budować cegielnie polowe i sam sposób wyrobu cegieł, znajdą czytelnicy w broszurze, gdzie autor fachowo i w sposób bardzo prosty ujmuje te zagadnienia.

Broszura ta jest do nabycia w Administracji Lub. Dziennika Wojewódzkiego w Lublinie, ul. Niecała Nr. 14.

Cena 1 egz. 2 zł. 50 gr. przy zamówieniu 10 egz. Urząd Wojewódzki udziela 20% rabatu, zaś od 50 egz. — 30%.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

W niedzielę, dnia 8 grudnia — sztandarowe arcydzieło produkcji polsko-francuskiej, odtwarzające życie genjalnego romantyka muzyki polskiej Fryderyka Szopena p. t. „Miłość i łzy Szopena" z Pierre Blancharem w roli gł.

Od poniedziałku dn. 9 do środy 11 grudnia włącznie wyświetlany będzie film — poemat miłości, poświęcenia i bohaterstwa „S. O. S.". „Na stokach cytadeli" — w roli gł. Lilian Hall Dawis.

Od czwartku dn. 12 do niedzieli 15 grudnia włącznie — arcydzieło filmowe „Brudne Pieniądze" — z niezrównaną Anną May Wong stwarzającą najlepszą ze swoich kreacyj.

Już wkrótce otwarcie nowego kinoteatru „Bagatela".

Zgubiono dnia 3 grudnia 1929 roku numer przedni taksówki 74.272 na szosie Zamość — Komarów. Znalazca zechce zwrócić za nagrodą w komisarjacie w Zamościu. 3-1

Zadławienie się bydła.

Wypadki zadławienia się spotykamy u wszystkich zwierząt—jednak najczęściej u krów. Powodują zadławienia twarde części pokarmów, a głównie kartofle, buraki, głębie kapuściane, owoce i t. p., które, utykają w przełyku. Zaraz po zadławieniu się zwierzęta okazują wielki niepokój: skaczą, wykonują ruchy połykowe, ślinią obficie, w krótkim czasie silnie wzdymają się, gdyż gazy ze żwacza nie mogą się wydostawać przez zatkany przełyk.

O ile obce ciało utkwiło w gardle, to można je wyczuć ręką od zewnątrz, a jama gębowa zazwyczaj nie jest wtedy całkowicie zamknięta. W tym wypadku można niekiedy przedmiot, którym się bydlę zadławiło, usunąć ręką; należy jednak, o ile się chce samemu uniknąć cięższych pokaleczeń, zapobiedz zamknięciu szczęk przez osadzenie pomiędzy zębami klina gębowego, a rękę wprowadzić w kierunku prostym.

Jeżeli obce ciało utkwiło w szyjnej części przełyku, wtedy czuje się w rynience szyjowej od zewnątrz twardy guz, który należy się starać, o ile to możliwe, wypchnąć w górę, do jamy gębowej naduszając palcami z jednej i drugiej strony szyi od tułowia do góry w kierunku do głowy. Jeżeli jest to niemożliwe, wtedy należy próbować utkwione obce ciało rozgnieść, a jeżeli to się nie udało, wtedy należy za pomocą zondy przełykowej ciało obce zepchnąć do żwacza. Przytem dobrze jest przedtem wlać do gardła trochę oliwy lub oleju.

W dość częstych wypadkach obce ciała same przez się wchodzą po niejakim czasie do żołądka, gdyż buraki lub kartofle stają się coraz miększe. Jeżeli zadławienie trwa kilka godzin, wtedy występuje silne, zagrażające życiu zwierzęcia, wzdęcie i dlatego w wypadkach, gdy usunięcia obcego ciała nie udaje się zaraz dokonać, należy przebić żwacz troakarem (lewy bok).

W większych wypadkach przy istnieniu obcego ciała ostrego (kanciastego), należy wezwać lekarza weter., który dokona przecięcia przełyku i w większości wypadków zwierzę zostaje uratowane. Tutaj nadmienię o barbarzyńskich sposobach, które bywają stosowane przy zadławieniu. Przedewszystkiem nie zdając sobie sprawy z układu anatomicznego, z całej siły uciskają na gardziel (gardło oddechowe), uważając, że w tem właśnie miejscu znajduje się obce ciało. — Lub starają się rozbić znajdujące się w przełyku obce ciało, aby w ten sposób objętościowo go zmniejszyć i tem samem ułatwić przejście do żołądka. Nieraz wykonują to w ten sposób, że podkładają w okolicy gardła oddechowego (uważając, że tu właśnie znajduje się obce ciało) drewniany przedmiot i drewnianym młotkiem uderzają po gardle, starając się rozbić wyimaginowane obce ciało, bijąc dopóty, nim nie rozbiją chrząstkowych tworów gardła. Z ofiarami takich eksperymentów spotykałem się w swojej praktyce.

Dodać tu muszę, że w razie nieposiadania zondy metalowej można ją zastąpić prętem trzcinowym, (choć czynić to można w ostateczności) jednak koniecznie trzeba przytem koniec, którym się wypycha przedmiot utkwiony w gardle, zaopatrzyć watą dokładnie owiniętą mocną szmatą i naoliwioną — gdyż w przeciwnym razie może łatwo zajść wypadek przerwania przełyku; wtedy już ratunku niema. Wogóle przepychanie utkwionego w gardzieli przedmiotu trzeba wykonywać bardzo ostrożnie i rozważnie. Przytem jeszcze raz podkreślę, że należy pilnie uważać na wzdęcie żołądka i w razie potrzeby przebić lewy bok (żwacz) troakarem.

Stefan Stankiewicz.

Rozkład jazdy autobusów.

ZAMOŚĆ — LUBLIN.

Odchodzą:
6.45, 7 20, 9.—, 10.30, 11.45, 13.—, 15.20, 16.30, 18.15, 7.30, 6.50.
Przychodzą:
9.45, 10 45, 11.50, 14.30, 16.—, 17.50, 19.—, 20.30, 22.—, 18.10, 18.35.

ZAMCŚĆ — CHEŁM.

Odchodzą:
8.10, 15.—, 8.30, 10.—, 17.—, 19.15.
Przychodzą:
10.05, 20.—, 17.15, 8.50, 17.30.

ZAMOŚĆ — TOMASZÓW.

Odchodzą:
13.45, 19.30, 9.—, 15.30, 15.30, 15.—, 18.40, 15 —, 15.—, 10.—, 18.—.
Przychodzą:
8.55, 16.25, 8.—, 15.—, 11.—, 7.10, 17.20, 11.—, 13.50, 9.30, 17.30.

ZAMOŚĆ — SZCZEBRZESZYN.

Odchodzą:
9.—, 13 —, 17.—, 11.—, 15.—, 19.—.
Przychodzą:
7.40, 11.40, 15.40, 9.40, 13.40, 17.40.

ZAMOŚĆ — KOMARÓW.

Odchodzą:
12 —, 18.—, 9.30, 12 —, 15.—, 19.30.
Przychodzą:
8.40, 14.40, 9.—, 11.30, 14.30.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu A. Sądu Okręgowego w Zamościu, dnia 31 października 1929 r. wpisano następujące firmy:

3496. „Dawid Epelcwajg", sprzedaż towarów łokciowych i gotowych ubrań w Dubience. Właśc. Dawid Epelcwajg.

3497. „Fiszel Epelcwajg s. Lejby", sprzedaż towarów kolonjalnych i galanteryjnych w Dubience, pow. Hrubieszów. Właśc. Fiszel Epelcwajg s. Lejby.

2498. „Sura Lajcher", sprzedaż towarów spożywczych w Tarnogrodzie, pow. Biłgoraj. Właśc. Sura Lajcher.

3499. „Lejba Opfer", sprzedaż towarów łokciowych w Tarnogrodzie, pow. Biłgoraj. Właśc. Lejba Opfer.

3500. „Jan Kus", wyszynk piwa oraz sprzedaż towarów spożywczych, wędlin i wyrobów tyton. w Tarnawatce, pow. Tomaszów. Właśc Jan Kus.

3501. „Frajda Blusztajn", sklep łokciowy z ubraniami w Dubience, pow. Hrubieszów. Właśc. Frajda Blusztajn.

3502. „Mendel-Szol Wigdor", sprzedaż obuwia ludowego w Dubience, pow. Hrubieszów. Właśc Mendel-Szol Wigdor.

3503. „Jan Bil", sprzedaż wyrobów tytoniowych i towarów spożywczych w Majdanie małym, gm. Tarnawatka, pow. Tomaszów. Właśc. Jan Bil.

3504. „Kawka Stanisław", skup drzewa celem dalszej odsprzedaży w Łuszczaczu, gm. Tarnawatka, pow. Tomaszów. Właśc. Stanisław Kawka.

3505. „Srul Lerner", sprzedaż płótna zgrzebnego, przędziwa i motków w Tomaszowie. Właśc. Srul Lerner.

3506. „Andrzej Pakuła", sklep tytoniowy i spożywczy w Zielonem, gm. Tarnawatka, pow. Tomaszów. Właśc. Andrzej Pakuła.

3507. „Franciszek Smoląg", sklep spożywczy w Łuszczaczu, gm. Tarnawatka, pow. Tomaszów. Właśc. Franciszek Smoląg.

3508. „Hubert Władysław", detaliczna sprzedaż wódek w Skierbieszowie, pow. Zamość. Właśc. Władysław Hubert.

3509. „Szymon Rajs", sprzedaż towarów spożywczych i różnych drobiazgów w Starej Lipinie, gm. Skierbieszów, pow. Zamość. Właśc. Szymon Rajs.

3510. „Jan Stępniak", sklep spożywczy i tytoniowy w Majdanie Skierbieszowskim, gm. Skierbieszów. Właśc. Jan Stępniak.

3511. „Masza Wolkomir", sprzedaż towarów spożywczych, galanteryjnych i resztek łokciowych w Łaziskach, gm. Skierbieszów. Właśc. Masza Wolkomir.

3512. „Jan Pankiewicz", sklep spożywczy i wyroby tytoniowe w Różańcu, gm. Wola Różaniecka, pow. Biłgoraj. Właśc. Jan Pankiewicz.

3513. „Piotr Siwiłło", handel win i towarów kolonjalnych w Zamościu. Właśc. Piotr Siwiłło.

Dnia 12 września 1927 r.

3074. „Kinoteatr „Światowid" w Tomaszowie. Właśc. Zdzisław Węgrzecki, Wiesław Kuzia i Wacław Borecki.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu A. Sądu Okręgowego w Zamościu dnia 13 grudnia 1928 r. wpisano następujące firmy:

3518. „Antoni Kowalski", drobna sprzedaż towarów spożywczych, wędlin i piwa w Łabuniach, pow. Zamojski. Właściciel Antoni Kowalski.

3519. „Franciszek Banaszczuk", sprzedaż towarów spożywczych, kolonjalnych i wyrobów tytoniowych we wsi Średnie Duże, gm. Nielisz. Właśc. Franciszek Banaszczuk.

3520. „Adam Bukraba", gorzelnia w Ruskich Piaskach, gm. Nielisz, pow. Zamość. Właśc. Adam Bukraba.

3521. „Antoni Górski", sprzedaż towarów spożywczych i wyrobów tytoniowych w Wirkowicach, gm. Nielisz. Właśc. Antoni Górski.

3522. „Wawrzyniec Ochota", sprzedaż artykułów spożywczych, wyrobów tytoniowych i drobiazgów w Nawozie, gm. Nielisz. Właśc. Wawrzyniec Ochota.

3523. „Szczepan Denkiewicz", sprzedaż towarów spożywczych i wyrobów tytoniowych w Wierzbie, gm. Stary Zamość. Właśc. Szczepan Denkiewicz.

3524. „Stanisław Wroński", sprzedaż towarów spożywczych i wyrobów tyton. w Wisłowcu, gm. Stary Zamość. Właśc. Stanisław Wroński.

3525. „Szyja Domaczewski", sprzedaż towarów spożywczych, kolonjalnych i mąki w Szczebrzeszynie. Właśc. Szyja Domaczewski.

3526. „Rywka Farber", handel spożywczy i jaj w Szczebrzeszynie. Właśc. Rywka Farber.

3527. „Icek Ferszt", handel cebulą i owocami w Szczebrzeszynie. Właściciel Icek Ferszt.

3528. „Abram Finkiel", sprzedaż towarów łokciowych w Szczebrzeszynie. Właściciel Abram-Icek Finkiel.

3529. „Josef Geszychter", detaliczny skład apteczny w Szczebrzeszynie. Właściciel Hersz-Josef Geszychter.

3530. „Jankiel Honigman", sprzedaż towarów galanteryjnych w Szczebrzeszynie. Właściciel Jankiel Honigman.

3531. „Menasze Kliger", wyszynk piwa, wina, miodu i sprzedaż zakąsek w Szczebrzeszynie. Właściciel Menasze Kliger.

3532. „Abram Rajchsztajn", sprzedaż towarów łokciowych-bawełnianych w Szczebrzeszynie. Właściciel Abram Rajchsztajn.

3533. „Chuma Sztern", sprzedaż towarów łokciowych-bawełnianych w Szczebrzeszynie. Właśc. Chuma ze Szternów Ajzen.

3534. „Jankiel Wajnryb", wyszynk piwa, wina, miodu, zakąski i herbata. Właściciel Jankiel-Mordko Wajnryb

3535. „Bajła Frajman, sprzedaż towarów spożywczych, galanteryjnych, łokciowych i gotowych ubrań w Hrubieszowie. Właśc. Bajła Frajman.

3536. „Abram Warman", zajazd i hotel ze sprzedażą herbaty i zakąsek w Hrubieszowie. Właściciel Abram Warman.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu A. Sądu Okręgowego w Zamościu, dnia 29 grudnia 1928 r wpisano następujące firmy:

3538. „Srul Bergsztajn", sprzedaż przyborów szewskich i towarów żelaznych w Biłgoraju. Właśc. Srul Bergsztajn.

3539. „Minka Hajfler", sprzedaż towarów łokciowych w Goraju. Właśc. Minka Hajfler.

3540. „Hesa Goldwaser", sprzedaż towarów spożywczych i drobiazgów galanteryjnych w Skierbieszowie. Właśc. Hesa Goldwaser.

3541. „Michał Bulak", wyszynk piwa, sprzedaż zakąsek i drobiazgów spożywczych w Sułowie. Właściciel Michał Bulak.

3542. „Chaja-Łaja Pałast", sprzedaż towarów bławatnych-bawełnianych w Szczebrzeszynie. Właśc. Chaja-Łaja Pałast.

3543. „Icek-Majer Holcberg", sprzedaż towarów łokciowych bawełnianych w Zwierzyńcu. Właściciel Icek-Majer Holcberg.

3544. „Nuchym Waldman", sprzedaż skór wyprawianych i obuwia w Hrubieszowie, Właściciel Nuchym Waldman.

3545. „Aleksander Stepaniuk", młyn gazowy w Raciborowicach, pow. Hrubieszów. Właśc. Aleksander Stepaniuk.

3546. „Piotr Misiak", detaliczna sprzedaż wódek w zamkniętych naczyniach w Raciborowicach. Właśc. Piotr Misiak.

3547. „Hersz Hancman", sprzedaż towarów spożywczych i zboża w Poturzynie. Właśc. Hersz Hancman.

3548. „Wolf Wagenfeld", sprzedaż towarów spożywczych w Horyszowie Ruskim. Właściciel Wolf Wagenfeld.

3549. „Majer Herszman", sprzedaż artykułów spożywczych, przędziwa i lnu w Krzeszowie. Właściciel Majer Herszman.

3550. „Stanisław Holtzer", młyn wodny w Siemnicach. Właściciel Stanisław Holtzer.

3551. „Froim Szlit", sprzedaż towarów żelaznych w Tyszowcach. Właściciel Froim Szlit.

3552. „Józef Krzywanowski", sklep spożywczy i tytoniowy w Tyszowcach. Właściciel Józef Krzywanowski.

3553. „Izaak Erbesfeld", restauracja z wyszynkiem wszelkich napojów alkoholowych w Komarowie. Właśc. Izaak Erbesfeld.

3554. „Jan Łysiak", sklep tytoniowy i sprzedaż towarów spożywczych w Gródku, gm. Jarczów. Właśc. Jan Łysiak.

3555. „Piotr Bajwoł", sprzedaż towarów spożywczych i wyrobów tytoniowych w Wieprzowie. Właśćic. Piotr Bajwoł.

3556. „Sura Biterman", sprzedaż towarów spożywczych, bawełnianych w Potużynie. Właśc. Sura Biterman.

3557. „Józef Nowak", sprzedaż wyrobów tytoniowych, towarów spożywczych i galanteryjnych w Podhorcach. Właśc. Józef Nowak.

3558. „Jan Jednac", detaliczna sprzedaż wódek w naczyniach zamkniętych w Jarczowie Właśc. Jan Jednac.

3559 „Sura Bojmel", sprzedaż towarów spożywczych, śledzi, bitego drobiu i jaj w Hrubieszowie. Właśc. Sura Bojmel.

3560. „Ela Edelman", sklep spożywczy w Hrubieszowie. Właśc. Ela Edelman.

3561. „Szloma Zylbersztejn", sprzedaż mebli w Hrubieszowie. Właśc. Szloma Zylbersztejn.

3562. „Mordko-Josef Oksman", sklep spożywczy w Dubience. Właśc. Mordko-Josef Oksman.

3563 „Rafał-Jankiel Łojb", sprzedaż mięsa w Grabowcu. Właśc. Rafał-Jankiel Łojb.

3564. „Berko Szrojt", sklep towarów spożywczych, kolonjalnych i drobiazgów w Grabowcu. Właśc Berko Szrojt.

3565. „Necha-Mirla Zyngier", sprzedaż towarów bławatnych w Grabowcu. Właścicielka Necha-Mirla Zyngier.

3566. „Ela Rozenfeld", sprzedaż mięsa w Horodle. Właśc. Ela Rozenfeld.

3567. „Safron Sidorczuk", sklep spożywczy i wyroby tytoniowe w Gródku, gm. Mieniany. Właśćic. Safron Sidorczuk.

3568. „Bajła Goldhaber", handel żelaza i farb w Dubience. Właśc. Bajła Goldhaber.

3569. „Ela Winik", sprzedaż mięsa w Dubience. Właśc. Ela Winik.

3570. „Josef Korenworcel", sprzedaż towarów spożywczych w Tomaszowie. Właśc. Josef Korenworcel.

3571. „Paweł Kijko", sprzedaż wyrobów tytoniowych, wody sodowej i pieczywa w Tyszowcach. Właśc. Paweł Kijko.

3572. „Mordko Fink", sprzedaż towarów bawełnianych i półwełnianych w Tyszowcach Właśc. Mordko Fink.

3573. „Szmul Rozen", rozlewnia i skład piwa Zjednoczonych Browarów Warszawskich Haberbusch i Schile w Zamościu. Właśc. Szmul-Srul Rozen. Intercyza została zawarta aktem u notarjusza Zajdlera w Chełmie, 14 lutego 1928 r. za Nr. rep. 55.

3574 „Julja Denkiewicz", sprzedaż artykułów spożywczych w Wierzbie. Właśc. Julja Denkiewicz.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy

OGŁOSZENIE.

Do rejestru handlowego Działu A/VIII Sądu Okręgowego w Zamościu, dnia 3 października 1928 r. wpisano następującą firmę:

„Bracia Rochman, Spółka firmowa" handel obuwiem w Zamościu, ul. Staszica Nr. 21. Działalność rozpoczęto dnia 26 lipca 1928 r. Spólnikami są: Icko-Majer i Gedala Rochman, zamieszkali w Zamościu. Spólnicy żonaci, intercyz nie posiadają. Spółka firmowa zawarta umową poświadczoną przez notarjusza Zielińskiego w Zamościu dnia 28 lipca 1928 r. za Nr. rep. 1319, na czas nieograniczony. Kapitał zakładowy wynosi 5000 złotych, wpłacony przez obydwu spólników w równych częściach. Do zarządzania spółką uprawnieni są obaj spólnicy. Wszelkie weksle i zobowiązania winny być podpisywane przez Icka-Majera Rochmana pod stemplem firmy.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy

Drobne ogłoszenia.

Jan Sirko z Tarnogrodu, pow. Biłgorajskie zgubił weksel na kwotę 50 dolarów z wystawienia Jana Koby, płatny w grudniu, który unieważnia się. 3—1

Dowody na konie, wydane na Olejnika Wasyla, zam. w gminie Werba pow. Włodzimierz: Nr. 576771, serja 6, wystawiony dn. 25.5.28 r., wałach, wzrost 134, brudny kasztan; 2) Nr. 576772, wałach, wzrost 133, ciemny bułan; 3) wałach, wzrost 135, kasztan, Nr. 729162 serja D., wystawiony 27.V.29 r. — unieważnia się. 3—3

ZGUBIONE KSIĄŻECZKI WOJSKOWE

Michałowi Walowi, syn Piotra, zam. wieś Średnie Duże, gm. Nielisz — rocznik 1901, skradziono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość. 3—1

Zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Włodzimierz na Leona Czyżewskiego, zam. w kol. Karolówka, gminy Korytnica, pow. Włodzimierz, rocznik 1894 — unieważnia się. 3—3

Zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Włodzimierz na imię Aleksandra Terleckiego, rocznik 1904, zamieszk. kolonja Mikołajpol, gminy Werba, pow. Włodzimierskiego—unieważnia się. 3—3

Zgubioną książkę wojskową, wydaną przez PKU Włodzimierz 1903 r. na Adama Hinca, zam. we Włodzimierzu—unieważnia się. 3—3

Zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Włodzimierz 1901 r. na Antoniego Jaremczuka, zam. kol. Czerniaków, gm. Grzybowica, pow. Włodzimierskiego, oraz kartę mobilizacyjną i umowę dzierżawną—unieważnia się. 3—3

Sobol Abram z Zamościa, ul. Peretza 4, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Chełm — rocznik 1898. 3—2

Ludzie, spożywający dużo cukru, unikają alkoholu, albo go zupełnie nie używają.

Prenumerata: kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, miesięcznie zł. 1.20. 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 35 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Lwowska Nr. 1. Konto P. K. O. Nr. 66977.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

1608.1250.3.12.29 Druk Sejm. Zamojsk.